

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyz 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 5 września.

Gdyby zebrać wszystko, co na wczorajszym posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej nagadano, wystarczyłoby tego, wprawdzie nie tyle jakościowo, co ilościowo, nie już na reprezentację bardzo wielkiego miasta, ale nawet na wcale pokazywany parlament. Byłoby to bardzo pocieszającym, gdyby w tym... koncercie oratorskim nie odzywał się zbyt często odgłos — przypominający grzechot grochu w pustym pęcherzu, a będący akompaniamentem do całkiem poważnego marnowania czasu.

Nie stosujemy tego zarzutu do kilku bardzo żywożnych spraw, poruszanych przed porządkiem dziennym, jak wspomnienie pośmiertne, poświęcone Henrykowi Siemiradzkiemu przez wiceprezydenta Michalskiego, jak upomnienie się r. Sklepińskiego o przepełnienie w lwowskich szkołach żeńskich i o utworzenie w nich 8, względnie 9 klasy, jak wreszcie przedewszystkiem wniosek nagły r. Hudeca, który obudził przypominające „zgrzyt żelaza po szkło“ widmo niedawnych krwawych zajęć we Lwowie.

Mowca scharakteryzował ich tło społeczne i ekonomiczne, a przystępując do rozpatrzenia bezpośrednich przyczyn rozlewu krwi podczas strajku budowlanego, zajął się szczególnie rolą w nich lwowskiej policji i wojska, a mianowicie węgierskich huzarów.

Obarczył więc lwowską straż policyjną szeregiem bardzo ciężkich i drastycznych, a zupełnie zasłużonych zarzutów, przytaczając przykłady jej... dziwnego zachowania się względem publiczności, jak np. fakt, że kilkudziesięciu ludzi, którzy przed ruchami schronili się do wychodka miejskiego, żołnierze policyjni stamtąd gwałtem wyciągali i jako „ekscendentami“, obchodzili się w sposób „sobie właściwy“. Przemawiał, jak dowodził p. Hudec, za koniecznością zmiany policji dzisiejszej, wojskowej, do której przydziela się wysortowanych żołnierzy z różnych pułków, tej „strony bezpieczeństwa“ odpowiedzialnej tylko przed tajnymi sądami wojskowymi, na policję cywilną, jak to w innych wielkich miastach bywa, odpowiedzialną tak samo przed sądami, jak ci biedacy, co posiekani pałaszami lwowskich policjantów, w dodatku znaleźli się na ławie oskarżonych.

Nieszczęśliwie też r. Hudec zarzutów przeciw użyciu huzarów, którzy jako żywi obcy, a nawet wręco usposobiony miejscowej ludności, z zimną krwią, brali na cel przechodniów. O ich postępowaniu świadczy to, że jeden z rannych, 18 letni chłopak, jedyna podpora starych rodziców, umarł z upływu krwi, gdyż huzarzy nie pozwolili go przenieść na stację ratunkową, a nawet lekarza, spieszącego mu na pomoc, chcieli zastrzelić.

Mowca więc postawił wniosek z żądaniem, aby 1) w drodze regulaminowej postarano się o zmianę rządowej policji wojskowej na miejską; 2) poczyniono kroki o przeniesienie huzarów ze Lwowa i 3) obmyślano środki w opiekowaniu się ofiarami rozruchów (huczne brawa na galerji — wiceprezydent Michalski z niezrozumiałą a nadmierną imperywnością, upomina publiczność).

W dalszym ciągu r. Hudec zwrócił uwagę, że grozi nowy strajk budowlany z powodu, że pracodawcy niechęcią dotrzymać warunków, podpisanych po owych rozruchach szczególnie, co do zorganizowania budowlanego „Biura pracy“. Mowca więc prosił o interwencję ze strony prezydium, celem zapobieżenia nowemu strajkowi.

Wiceprezydent Michalski odparł, że prezydium robi co zmoże, aby doprowadzić do porozumienia, musi jednak uznać, że pomiędzy żądaniem robotników są niemożliwe do przyjęcia. (protesty na galerji). Wreszcie mowca ostrzegł przed strajkiem, który wobec kończącego się sezonu budowlanego stałby się klęską robotników (brawa wśród radnych).

W głosowaniu nie poparto dostatecznie nagłości wniosków r. Hudeca.

R. Hudec: To skandal!
Dopiero później, po kilku innych punktach, na wyraźne zapytanie r. Romanowicza, wicepr. Michalski zapewnił, że uważa wnioski za dostatecznie poparte do regulaminowego traktowania i że one w ten sposób będą traktowane.

R. Czarnecki poparł następnie petycję Łyczakowian o rozszerzenie targu przy ul. Słodowej a r. prof. Ciesielski wniósł interpelację: co uczyniono w sprawie zaprowadzenia rewersów demolacyjnych we Lwowie i otrzymał uspokajającą odpowiedź ze strony wiceprezydenta.

Nastąpiła olbrzymia dyskusja, w której zabierało głos nie mniej niż 18 (11) mowców. Nie była to jednak „praca dla miasta“ ale dopiero walka o „prawo do pracy“. Mianowicie rzecz poszła o propozycje „komisyi matki“ do rozmaitych specjalnych komisji miejskich, przedstawione przez r. Riedla.

R. dr. Dulęba zarzucił bowiem, że propozycje te tworzą grupę t. zw. „wpływowych radnych“, którzy należą do większej liczby komisji, a między którymi pierwsze miejsce zajmują r. r.: Gołąb, zaproponowany do 14 komisji, Rawski do 12, Dzieślewski do 9, Lisiewicz i Maryński do 8. Mając tyle komisji na głowie, niepodobna odpowiedzieć swoim obowiązkom, a kończy się na tem, że urzędnicy rządzą wszystkim. Mowca więc zażądał odroczenia wyborów.

O to zawrzała walka na języki, w której wykwitły takie kwiatki inteligencji, jak powiedzenie r. Mikulińskiego, że „profesorów“ (prof. politechniki Dzieślewski, Pawlewski, prof. uniw. Głabiński) nie powinno się wybierać do komisji przemysłowej, tylko... pp. Mikulińskich, lub „lapsusy“ jak wyrażenie się p. Riedla, że „dr. Rucker nie jest przemysłowcem (ma aptekę i fabrykę konserw P. R.) bo jest... doktorem“.

Ostatecznie wniosek odraczający utrzymał się z poprawką dr. Aszkenezego, który ze względu na konieczność rozpoczęcia przytłuczonej pracy, domagał się by nowe propozycje ułożono i przyjęto do dnia 8.

Wybrano więc tylko trzy komisje, dla domu sierot, zakł. św. Łazarza i ubogich, jako mające załatwić sprawy, nie cierpiące zwłoki.

Zegar wskazywał właśnie godzinę kwadrans na 10 wieczorem.

Wicepr. Michalski: Przystępujemy do porządku dziennego.

(Radni na to hasło „jak jeden mąż“ zrywają się z foteli i spieszą do wyjścia).

Wicepr. Michalski: Zamykam posiedzenie.

Dla wyjaśnienia jakie to są żądania robotników budowlanych, które p. Michalski nazwał „niemożliwymi“, podajemy następującą wiadomość:

Oto robotnicy domagają się, by oni nadawali kierunek biuro pośrednictwa pracy, jakie ma być otworzone i by majstrowie przyjmowali tych jedynie robotników, których to biuro im naznaczą. Majstrowie zaś chcą mieć prawo wyboru. W tem tkwi punkt niezgody. Dziś zebrał się majstrowie budowlani, ale z powodu braku kompletu do konkretnych obrad nie przyszło. Omówili tylko między sobą poufnie projekt, przez siebie opracowany, a następnie rozpatrywany przez budowniczych i postanowili zebrać się jutro w Stow. budowniczych przy ul. Trzeciego Maja l. 7 o godz. 7 wieczorem i ostateczny projekt uchwalić.

Tak więc widzimy, że p. Michalski wcale nie przesadził, nazywając żądanie robotników budowlanych „niemożliwym“. Sympatyzujemy gorąco z ich dążeniem do poprawy bytu, ale właśnie dlatego ostrzedz musimy przed żądaniem, których żaden pracodawca nie przyjmie, bo przyjąć nie może, bo one muszą rozbić z trudem sklejona zgodę. To nie przeszkadza, że znowu na odwrót piętnujemy zartwardziałość majstrów tam, gdzie słuszność jest nie po ich stronie.

O „Morskie Oko“.

(Dep. „St. Polskiego“).

Zakopane. Wyprawa sądu polubownego nad Morskie Oko, która się odbyła wśród prześlicznej pogody, zmieniła się w jakąś ogólną pielgrzymkę do tego cudnego jeziora, w jakąś zaimprovizowaną, a milczącą demonstrację ogółu polskiego za sweimi prawami.

Dość powiedzieć, że nie licząc tych tłumów góralskich i gości klimatycznych, które już przedtem jawiły się na miejscu, i oczekiwały przybycia sądu, razem z członkami trybunału rozjemczego około stu

powozów, wprost wyładowanych publicznością, odbyło pierwsze przejazd świeżo właśnie ukończoną drogą do Morskiego Oka

Prócz członków sądu i dziennikarzy, a więc prócz tych, co z „obowiązku“ stawić się musieli, w mnóstwie innych wyróżniali się: postowie Kozłowski i Danielak, adw. dr. Bednarski, starosta Rudzki, marszałek Lgocki, komisarz klimatyczny Piaskiewicz, dr. Chramiec, inżynierowie Skoda i Zienkiewicz, delegaci Tow. tatrzańkiego dr. Ponikło, prof. Świerż, dr. St. Eljasz-Radzikowski, Czaplicki i w. i.

Przed przybyciem do Morskiego Oka pierwszy przystanek zrobiono w schronisku Pola, skąd po przekasce, udano się na piesze oględziny topograficzne, mianowicie z Roztoki, doliny Białej wody aż do miejsca, gdzie Potok Rybi wpływa do Białki, a więc oglądano te dwie rzeczki, które Węgrzy rozmyślnie mieszają ze sobą, aby granicę dowolnie móżdż przesunąć.

Wrażenie jakie te oględziny na miejscu zrobiły na członkach sądu polubownego, szczególnie na dr. Winklerze, o ile można wnioskować mimo jego powściągliwości, zdaje się jest dobre i dla nas korzystne.

Rzeczoznawca dla pomiarów prof. dr. Becker z mapą w ręku, podczas tych oględzin studyował nadzwyczaj sumiennie teren i gorliwie sobie czynił zapiski.

Następnie powrócono znów do schroniska Pola, zjedzono tu śniadanie, aby potem ruszyć ku Wodospadom Mickiewicza.

Tutaj, na „Moście Mickiewicza“ zaimprovizowano poczęstunek, której to sposobności korreferent węgierski p. Laban użył, aby kilku gorącymi słowami ujął sobie polską publiczność.

P. Laban mianowicie, wzięwszy do ręki podany mu kieliszek wina, wniósł toast na cześć ludu naszego, na cześć Galicji i na cześć narodu polskiego.

Odpowiedział mu, dziękując, poseł dr. Danielak.

Cała kalwakata ruszyła znów dalej, a dojazd sądu polubownego do Morskiego Oka był prosto wspaniałym.

Zdawało się: niekończący się łańcuch powozów robił imponujące wrażenie.

Nad brzegami Morskiego Oka tymczasem zastano już zgromadzone wielkie tłumy.

Wśród tych tłumów zaś zwracały uwagę dwa oddziały góralskie, jeden Białczan, drugi Zakopaniec, z których każdy niósł na czele swoim chorągwie o biało czerwonych, polskich barwach.

W chronisku nad Morskim Okiem zastawiono obiad.

Szwajcarzy, tj. superarbitr trybunału rozjemczego, dr. Winkler i rzeczoznawca prof. Becker, którym w ich Ojeździe nie brak imponujących i czarujących widoków górskich, są przecież nie na żarty zachwyceni naszymi cudownymi Tatrami.

Zakopane. Członkowie sądu rozjemczego zwiędzali piechotą dolinę Białki, miejsce, w którym potok Rybiego wpływa do Białki, oraz wodospad Mickiewicza. Następnie w powozach pojechali do Morskiego Oka, gdzie zjedli obiad. Popołudniu odbywali dalej oględziny. Dziś obejrzą Czarny Staw.

Cesarz Wilhelm II. w Poznaniu.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Poznań, 5 września. Cesarz Wilhelm konferował onegdaj wieczorem i hr. Buelowem.

Wczoraj przed południem przyjął cesarz arcybiskupa ks. Stablewskiego na audyencji.

Poznań. Wczoraj przed południem odbyło się odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka na placu Wilhelma. Obecni byli: cesarstwo, następcą tronu, członkowie swity, kanclerz hr. Buelow, ministrowie Rheinbaben, Gossler, Hammerstein, Stadt, księżęta niemieccy, ks. Ferdynand Radziwiłł, generalicya, najwyższe władze cywilne i duchowieństwo obu obrządków.

Starszy burmistrz Poznania powitał cesarza, poczem odśpiewano pieśni Bethovena. Następnie opadła zasłona. Prezes rejencji wniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony przez publiczność. Cesarz oglądał pomnik a następcą tronu pierwszy złożył wieniec.

Poznań. Po odsłonięciu pomnika cesarza Fryderyka, udali się cesarstwo, następca tronu, kanclerz i ministrowie do gmachu sejmowego, w którym zgromadziły się stany prowincjonalne. Marszałek sejmu prowincjonalnego Willamowitz-Moeller wygłosił mowę hołdowniczą. Cesarz podziękował za wyrazy patriotyzmu, które potwierdzone są przez patriotyczne przyjęcie ze strony ludności.

Znajdujemy się tu — mówił cesarz w dalszym ciągu — wśród wielkiej niemieckiej ludności, w wier-nem niemieckim mieście. Wierną jest praca, jaką Niemcy dla podniesienia kraju tu wykonują. Jeśli jednak praca ta ma się udać na pożytek całości, to koniecznym jest, aby Niemcy pozbyli się swego od-wiecznego błędu, waśni partyjnej, aby jednostka była gotowa poświęcić swą odrębną indywidualność na to, żeby działać wspólnie z wszystkimi, tak, jak ongi rycerze Zakonu niemieckiego zrzekli się osobistej swobody i wygod, a skupili się w silnym ustroju zakonnym, aby niustanną, ciężką pracą rozszerzać kulturę niemiecką (!).

Powtórze, rozumie się samo przez się, że *urzęd-nicy moi powinni bezwarunkowo według moich wsk-a-zówek, posłuszni moim rozkazom bez wahania się prze-prowadzać politykę, którą uznałem za odpowiednią dla dobra tej prowincyi. Współdziałanie ludności i urzędników pod kierownictwem korony z pewnością z biegiem lat sprowadzi pomyślny rozwój tej prowincyi.* Ubolewam głęboko, że część moich poddanych, pochodzenia niemieckiego, z trudem tylko, jak się zda-je, oswaja się z naszymi stosunkami. Powodu praw-dopodobnie szukać należy w dwóch mylnych zapa-trywaniach. Po pierwsze: podsyca się w nich oba-wę przed naruszeniem ich wyznania.

Kto twierdzi, że moim poddanym wyznania ka-tolickiego robi się trudności w wykonywaniu religii lub że mają oni być zmuszeni do porzucenia swej wiary, ten popelnia wielkie kłamstwo. Cały okres mych rządów, słowa moje wypowiedziane w Akwiz-granie, dowodzą, jak wysoce szanuję religię, osobi-sty stosunek każdego człowieka do swego Boga (!). Kto coś podobnego twierdzi, ten obraża taką potwa-rzą następcę owego wielkiego króla, który powie-dział: „niech każdy zostanie błogosławionym na swój sposób“.

Drugą myłką jest to, że podsyca się obawę, iż właściwości szczepowe i tradycje mają być sprzą-tnięte. To nie jest prawda. Królestwo pruskie skła-da się z wielu szczepów, które są dumne ze swej dawnej historii, ale to im nie przeszkadza przede-wszystkiem być dobrymi Prusakami. Tak i tu być powinno. Tradycje i pamiątki spokojnie mogą istnieć, ale one należą do historii, do przeszłości. *Teraz ja tu znam tylko Prusaków.* Pracy przodków moich w-nien jestem starać się, aby ta prowincya nierozwią-zalnie była połączona z monarchią pruską, aby za-wsze pozostała dobrze pruską, dobrze niemiecką.

Ten kielich, napełniony sokiem z gron, które wyrosły nad brzegiem pięknego Renu, wychylam na pomyślność prowincyi poznańskiej i jej stolicy nad Wartą.

Poznań. Przy zwiedzaniu przez cesarza szpi-tała Sióstr miłosierdzia był także arcybiskup ks. Stablewski.

Następca tronu po południu przejechał się na rowerze, a potem zwiedził kościół Maryacki. Zrazu publiczność go nie poznała, dopiero gdy wychodził z kościoła, poznano go i powitano okrzykami.

Zachowanie się ludności jest wzorowe. Z całej prowincyi napłynęło do Poznania mnóstwo Niemców, aby zobaczyć cesarza. Ulicami przechodzi jednak także wielu Polaków. Gdziekolwiek para cesarska, następca tronu i kanclerz się pojawia, wita ich pu-bliczność owacyjnie. Pogoda przykaszna.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Zagrzeb. W mieście panuje już zupełny spokój. Ponieważ w nocy nie było żadnych zaburzeń, ściągnięto wojsko ze wszystkich punktów. We środę w południe wysłano do budynku banku serbskiego pół kompanii piechoty.

Zagrzeb. Noc z środy na czwartek upłynęła całkiem spokojnie. Miasto wyglądało tak, jakby w niem życie zamarło, po całym mieście tylko krążyły ciągle patrole wojskowe.

Zagrzeb. Wczoraj był wszędzie spokój, tylko aresztowano kilka osób za przekroczenia poli-cyjne.

Zagrzeb. Przybył tu już oczekiwany ban kroacki.

Zagrzeb. Oddział wojska, który tu zawezwa-no z pola manewrów, przybywszy wczoraj do Za-grzebia po forsownym marszu, nie zastał żadnych przygotowań na swoje przybycie i musiał bez żadnego posiłku sprawować służbę przez cały dzień.

Obzor zawiesił na czas pewien dobrowolnie wy-dawnictwo, inne zaś pisma bardzo się ograniczyły w swoich sprawozdaniach o zaburzeniach, ażeby uni-kać ciągłych konfliktów, które spadały na nie nawet za podawanie zupełnie rzeczowych i faktycznych sprawozdań.

Zagrzeb. Rzeźnik Michał Egi, zraniony one-gdaj wystrzałem z rewolweru, walczy ze śmiercią.

Kapitan Wittas, o którego rzekomym zgonie doniosła *Wiener Allg. Ztg.*, żyje i ma się wcale do-

brze, tak, że nie grozi życiu jego już żadne niebez-pieczeństwo.

Zagrzeb. Do wczoraj dokonano 135 areszto-wań. Przedstawienia w teatrze ciągle jeszcze przer-wane. Aktorzy, przeważnie Serbowie, uciekli z mia-sta. Także inne miejsca rozrywki pozamykane, co zwłaszcza dla tutejszego „Orfeum“ jest prawdziwym nieszczęściem, gdyż członkowie jego, po największej części Niemcy, znajdują się zupełnie bez środków do życia, a tem samem w ogromnie krytycznem po-łożeniu.

Aresztowano tu podczas próby w teatrze akto-ra Markowicza. Gdy go wyprowadzano ze sceny, zawołał on: „Gdybyście się przeciw Madjarom pod-nieśli, toby wam jeszcze pomagano!“

Zagrzeb. Burmistrz miasta Petronii zażądał pomocy wojskowej.

Zagrzeb. Na żądanie władz w Zemlinie od-szedł tam 53 pułk piechoty i został w mieście roz-kwaterowany. Do Zemlina przybywają co godziny prawie tłumy uciekających z Belgradu Kroatów.

Zagrzeb. W miejscowości Sisseh, przewodca tamtejszych antysemitów, korzystając z zaburzeń, użył tej sposobności do podburzania tłumów przeciw żydom. Mowa wywarła taki skutek, że zwrócono się przeciw ludności żydowskiej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 września.

Sprowadzenie zwłok Siemiradzkiego.

Kraków. Na wczorajszym wieczornem, pierw-szem po feryach, posiedzeniu Rady miejskiej poświę-cił prezydent Friedlein wspomnienia żałobne kardynałowi Ledóchowskiemu i Henrykowi Siemiradzkiemu.

Na wniosek prezydenta powzięła Rada jedno-myślnie uchwałę sprowadzenia zwłok Siemiradzkiego do Krakowa i pochowania na koszt miasta w gro-bach zasłużonych na Skalce. Do wykonania tej uchwały wybrano komitet, złożony z prezydenta mia-sta, obu wiceprezydentów i radnych pp. prof. dra Cyfrowicza, dra Koya i dra Gucikiewicza.

Sprowadzenie zwłok nastąpić ma jeszcze w tym roku przed zimą.

Napad na dziennikarza.

Warszawa. (Dep. własna *Słowa Polskiego*). W Mińsku litewskim rozpoczęły się w czwartek obra-dy pierwszego kongresu syonistów w państwie ro-syjskiem. *Gazeta Polska* wysłała na te obrady swo-jego sprawozdawcę, któremu prezydium kongresu dało kartę wstępu. Tłum, złożony z kilkuset osób pospółstwa żydowskiego, napadł i znieważył czynnie sprawozdawcę, którego ledwie obroniła policya. Ko-respondent natychmiast opuścił Mińsk. Fakt napadu wywołał w Warszawie powszechne oburzenie.

Sytuacja.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyło się zno-wu posiedzenie Rady ministrów celem zakończenia narad w sprawie ugody z Węgrami. O god. 5 po południu wyjechali ministrowie na konferencję do Budapesztu.

Budapeszt. Ministrowie austriacy z referen-tami fachowymi wczoraj tu przybyli.

Mianowania.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświa-ty zamianował nauczyciela religii w seminarjum nauczycielskiem żeńskim we Lwowie i prowizorycz-nego kierownika seminarjum nauczycielskiego we Lwowie ks. Walentego Wołcza za dyrektorem tego zakładu; rzeczywistego nauczyciela szkoły realnej w Tarnowie dra Maksymiliana Schoenetta rzeczywistym nauczycielem szkoły handlowej we Lwo-wie, a prowizorycznego nauczyciela głównego semi-naryum nauczycielskiego w Stanisławowie dra Mi-chala Kociubę rzeczywistym nauczycielem głów-nym w sem. naucz. we Lwowie.

Zatwierdzenie wyboru.

Wiedeń. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Lazara Blocha na prezydenta, a Michała Ku-laka na wiceprezydenta Izby handlowej w Brodach na r. 1902.

Konferencya Chamberlaina z generalami Boerów.

Wiedeń. *N. W. Abendblatt* donosi z Londynu, że dzisiaj odbyć się ma pierwsza konferencya Cham-berlaina z wodzami Boerów w obecności Kitchenera.

Londyn. Potwierdza się wiadomość, że dziś popoł. odbędzie się konferencya Chamberlaina z ge-nerałem Boerów w obecności Kitchenera.

Eksplozja w fabryce.

Berno mor. Wczoraj popołudniu zdarzyła się w pewnej tutejszej fabryce eksplozja, która wysa-dziła dach w powietrze i mnóstwo szyb zniszczyła. Jeden robotnik został ciężko zraniony, inny robotnik i wermistrz lekko.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Ubiegłej nocy zdarzyła się w kopal-ni węgla w Abertytog w hrabstwie Wales eksplozja. W kopalni było wówczas 120 ludzi, z tego 16 zgi-nęło, a wielu się poparzyło i pokaleczyło.

Katastrofa na Martynice.

Paryż. Minister kolonii, usłyszawszy o ponow-nej katastrofie na Martynice, oddał gubernatorowi wyspy pół miliona franków do dyspozycji i poczynił różne zarządzenia, aby ułatwić zaopatrzenie w pro-wianty ofiar katastrofy i obronić ludność w Fort de France przed nagłymi przyplwami morza. Wreszcie ustanowił minister kilka stacyj, które mają obserwo-wać wulkan Mont Pelée i w razie, gdyby groził znów wybuchem, zarządzić środki ostrożności.

Odezwa bokserów.

Hongkong. Bokserzy wydali odezwę, w któ-rej pobudzają ludność do wymordowania cudzo-ziemców.

Cholera.

Port Said. (Biuro Wolfa). Onegdaj skon-statowano tu wypadek śmierci z powodu cholery.

Zamach.

Linc. Na pociąg pospieszny, którym jechał arcyksiążę Eugeniusz na manewry, odbywające się w okolicy Brunecku, wykonał jakiś niewyśledzony sprawca zamach, rzuciwszy na wagon, w którym znajdował się arcyksiążę cztery duże kamienie. Ka-mienie te rozbiły zupełnie szyby i uszkodziły ramę u okna, ale arcyksięcia żaden z nich nie trafił.

Praga. Poseł do Rady państwa, Guido Biel-ski, złożył mandat poselski z powodu wyrażonego mu votum nieufności ze strony jego wyborców, za-to, że bardzo często opuszczał posiedzenia w parla-mencie.

Cetynia. Minister-rezydent rosyjski Głassow odjechał do Petersburga, skąd uda się do Liwadij, aby wziąć udział w przyjęciu szacha perskiego.

Londyn. Roberts, minister wojny Brodrick, generałowie Kelly-Kenny, French i Hamilton odje-chali do Niemiec na manewra cesarskie.

Haga. Minister kolonii poddał się wczoraj w szpitalu miejskim ponownej operacyi.

Z krajowej Rady szkolnej.

Krajowa rada szkolna zatwierdziła rzeczywi-stego nauczyciela Jana Hawla w gimnazjum I. w Ko-łomyi w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora.

Krajowa Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Stanisława Majewskiego i Adama Gór-skiego w c. k. gimnazjum w Drohobyczu; Aleksan-dra Medyńskiego w c. k. III. gimnazjum we Lwowie; Stanisława Rosowskiego, Zdeńka Władysława, Sey-farta i Jakóba Kamińskiego w c. k. IV. gimnazjum we Lwowie; Józefa Szczyrskiego w c. k. V. gimna-zyum we Lwowie; Ludwika Schneidra w c. k. IV. gimnazjum we Lwowie; Antoniego Borzeńskiego w c. k. gimnazjum w Nowym Sączu; Józefa Bylczyń-skiego w c. k. szkole realnej we Lwowie; Edmunda Wierzbickiego w gimnazjum I. w Kołomyi; Grzego-rza Demczuka w gimnazjum Franciszka Józefa w Tar-nopolu.

przeniosła zastępców nauczycieli: Emiliana Za-rębę z c. k. V. gimnazjum do c. k. II. gimnazjum we Lwowie; Bronisława Starzeckiego z c. k. gimna-zyum w Drohobyczu do c. k. gimnazjum w Sambo-rze; Jarosława Witoszyńskiego z c. k. gimnazjum akademickiego we Lwowie do c. k. II. gimnazjum w Przemyślu; Antoniego Chomyka z gimn. w Brze-żanach do gimn. Fr. Józefa w Tarnopolu.

zamianowała w szkołach ludowych: Edmunda Dierla, nauczycielem kierującym, Józefę Starakównę nau-czycielką starszą 4-klasowej szkoły w Jaryczowie nowym; Jana Piękosia nauczycielem starszym 5-kla-sowej szkoły męskiej w Sokołowie; Paulinę Pięko-sową nauczycielką starszą, Stefanię Czerkawską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Sokołowie; Mikołaja Dozorskiego nauczycielem kierującym, Aleksandrę Dozorską nauczycielką młod-szą 2-klasowej szkoły w Pojle; Jana Wanata nau-czycielem kierującym, Wł. Antoniewicza nauczycielem starszym 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Erazma Falkiewicza nauczycielem starszym, Leona Kopycińskiego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową im. ces. Franciszka Józefa w Krakowie; Józefa Grodzickiego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową im. św. Floryana w Krakowie; Ludwika Peszkow-skiego nauczycielem kierującym, Józefa Gincla i Sta-nisława Syca nauczycielami starszymi, Kazi-mierza Sałustowicza nauczycielem młodszym XXI. 4 kl. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie; Stani-sława Lebedyńskiego nauczycielem młodszym 4-kla-sowej szkoły pospolitej męskiej im. Dietla w Kra-kowie; Rozalię Markiewiczównę nauczycielką kieru-jącą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej im. Cza-ckiego w Krakowie; Ludwikę Wochową nauczycielką kierującą, Julię Smieszkową i Maryę Latinikównę nauczycielkami starszemi, Stefanię Łopuszańską nauczycielką młodszą XXII-jej 4-klasowej szkoły pospo-litej żeńskiej w Krakowie; Zofię Kopaczównę nauczy-cielką starszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej im. Piramowicza w Krakowie; Franciszkę Blochową nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły pospolitej

żeńskiej im. Czackiego w Krakowie; Celestynę Rosenbergównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową im. Klem. Tańskiej w Krakowie; Wandę Estreicherównę nauczycielką 4-kl. szk. posp. żeńskiej połączonej z wydziałową im. ces. Elżbiety w Krakowie; Janinę Baraschównę naucz. starszą, Zofię Poppi nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły w Lipniku; Jadwigę Kusibiankę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Żmigrodzie; Adolfa Stankiewicza nauczycielem kierującym, Helenę Stankiewiczową nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Wolkowie;

Z sali sądowej.

(Strajki rolne).

Lwów, 5 września.

Zeznanie świadków zbliża się ku końcowi. Zeznania wszystkich świadków są do siebie podobne. Każdy widział, że spędzali, lecz jakiego rodzaju było to spędzanie, czy gwałtowne, czy łagodne, i w jakim celu się odbywało, mało który ze świadków może wytłumaczyć. Był „sztryk“, kazali nie robić, to oni nie robili a nie pytali, co z tego wyniknie.

Wczoraj popołudniu zeznawali jeszcze główni świadkowie, tj. żandarmi. Pierwszy z nich, wachmistrz Stanisław Dejmek, Czech, zeznawał tak, jakby się całego aktu oskarżenia nauczył na pamięć. Opisuje cały przebieg strajku od chwili aresztowania 8 chłopów. Aresztowali ich dlatego, że uważali ich za głównych agitatorów. Gdy prowadzili konwoj aresztowanych do Winnik, rzucił się na nich tłum i chciał odbić aresztowanych. Świadek nie umie wskazać wszystkich obwinionych, gdyż obawiając się o swą całość, nie mógł w tłumie wszystkich rozpoznać, niektórych jednak podaje. Tłum chciał świadkowi wydrzeć karabin, ale na uwagę jego, że będzie strzelał, zaniechał tego zamiaru.

Plutonowy żandarmeryi Wilhelm Schmidt zeznaje podobnie jak jego poprzednik. W czasie jego przesłuchania powstają niektórzy oskarżenia i usiłują zaprzeczyć jego zeznaniom, ale on w tej chwili odwraca się do nich i wykazuje im, że nie oni, ale świadek ma słusność.

Na tem o godz. 2 popoł. odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Lwów, 5 września.

(Zabił ze strachu.)

W czasie wczorajszej przedpołudniowej rozprawy odczytano jeszcze zeznanie dozorczy rzeźni miejskiej Müllera, wychodzące na korzyść postępowania Gottlieba.

W odczytanych zeznaniach rektora akademii weterynaryjnej dra Szpilmana znajdują się wyrazy uznania dla zdolności i taktownego postępowania dyrektora Gottlieba. Dr. Szpilman zeznał również, że słyszał o groźbach rzeźników, a opowiadał mu o nich sam Gottlieb.

Odczytane następnie akta sądowe i akta magistratu wykazywały, że wielu rzeźników było karanych z powodu młotania obelg na dyrektora Gottlieba.

Nastąpiło przesłuchanie nowego świadka, Katarzyny Rösnerowej. Potwierdziła ona, że dyr. Gottlieb pozostawał najwidoczniej w strachu o siebie, na dowód czego przytoczyła wypadek, znany już z aktu oskarżenia.

Świadkowie, Markus Bolik, handlarz bydłem i służący jego Joachim Brenner zeznali, że Waluszewski odgrażał się głośno Gottliebowi. Przysięgali, że słyszeli, jak s. p. Waluszewski, omawiając stosunki, panujące w rzeźni, mówił: „Wszystkiemu winien Gottlieb! Jeżeli rzeźnicy nie dojadą mu końca — to ja mu go dojadę i wpakuję kiedy w niego widły!“

Szczegóły te, aczkolwiek nowe i nieuwzględnione przez akt oskarżenia — dowodziłyby — że s. p. Waluszewski pałał rzeczywiście jakąś nienawiścią dla Gottlieba.

Na wstępie rozprawy popołudniowej, która rozpoczęła się o godzinie 4-tej, oświadczył zastępca poszkodowanej wdowy Waluszewskiej, że klientka jego z powodu prywatnej umowy z Gottliebem odstępuje od swoich pretensyj i nie przyczynia się do oskarżenia. (Otrzymała 1200 zł. odszkodowania).

Następnie przesłuchany został w roli świadka ks. Mikołaj Kochański, katecheta szkoły wydziałowej. Znał on Waluszewskiego i ten opowiadał mu raz, że Gottlieb wypędził go z kantyny rzeźni miejskiej i zdawał się mu jeszcze grozić słowami: „Ja pana nauczę!“

Tę samą okoliczność potwierdził także świadek następny Antoni Gorgosz, urzędnik Wydziału krajowego.

Św. Jan Żebracki, aresztant, pozostający w więzieniu śledczym pod zarzutem kradzieży — był jednym z naocznych prawie świadków wypadku. Tylko... że na zeznaniach jego nie można wiele polegać, tak dalece różnią się one od faktów autentycznych. Znajdował się on od miejsca czynu niewiele dalej, poza 30 kroków oddalony. Słyszał, że ktoś się zbliża, poznał nawet po głosie Waluszewskiego, a nawet widział go zdala.

Dr. Dwernicki: Jak pan mógł widzieć — kiedy noc była ciemna.

Św.: Nie, noc była całkiem jasna... Księżyc świecił na niebie...

Tymczasem obrona, a wraz z nią trybunał stwierdzają, że noc była ciemna i księżyc nie było prawie widać.

Świadek temi zaprzeczeniami całkiem niezadowolony. Opowiada dalej. Usłyszał nagle głos z daleka: „Czy panowie na mnie?“ — poczem odpowiedział Waluszewski: „My nie na pana“ — w tej zaś samej chwili padł strzał...

Św. Stan. Mazur, kapral policyi. Miał właśnie służbę, gdy Gottlieb błąd wpadł na strażnicę. Położył rewolwer na stole i złożył zeznanie, że strzelił w ulicy Nowej rzeźni. Świadek udał się z Gottliebem na miejsce. W drodze spotkali „jakichś dwóch“, którzy biegli i zawołali, że „jakiś strażnik zastrzelił p. Waluszewskiego“.

Prze w. Czy mówił panu dyr. Gottlieb dlaczego strzelał?

Św. Mówił, że szedł prawą stroną i tamci dwaj szli prawą, potem przeszedł na lewą stronę — a oni przeszli także, on znów poszedł na drugą stronę...

Prze w. Dobrze, proszę pana — ale to jeszcze nie jest powód do strzelania. Ludzi przecież nie strzela się, jak kaczkę... Czy mówił panu, że się bał?

Św. Nie pamiętam...

Tem „nie pamiętam“ zakończono przesłuchiwanie świadków obecnych — pozostało tylko przesłuchiwanie najważniejszego świadka w tej całej sprawie, towarzysza ostatniej nocnej wycieczki s. p. Waluszewskiego — Tymcia. Pozostaje on obecnie przy wojsku; mimo telegraficznego wezwania dotychczas nie przyjechał.

Prokurator oświadczył, że zeznanie tego świadka są pierwszorzędnej dla sprawy doniosłości. Świadek ten ma zeznać mianowicie, czy rzeczywiście z Waluszewskim szedł frontem do Gottlieba?

Wobec tego oświadczenia, któremu obrona wcale nie oponowała — postanowił przewodniczący przerwać rozprawę do dziś rana godziny 9. Możliwe, że stanie już na niej świadek Tymcio i zapiecztuje zeznaniami swemi postępowanie dowodowe.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 4 września 1902.

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	738.3	+12.8	SE ²⁾	0.0	Najwyższa temperatura +27.8, najniższa +10.0.
2 popoł.	738.4	+23.0	SSE ₁		
9 wiecz.	738.1	+17.4	SSE ²⁾		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Pogoda, ciepło, lokalne burze.

— **Mianowania.** Minister wyznał i oświaty zamianował Bronisława Vopalkę, asystenta w szkole politechnicznej we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Krośnie.

Namiestnik zamianował praktykanta koncepcyjnego bukowińskiej dyrekcji skarbu, Pawła Naubecka, koncepcystą policyjnym w etacie lwowskiej dyrekcji policyi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami: koncepcyjnego praktykanta skarbu Leopolda Zarzyckiego, tudzież praktykantów sądowych: Jana Antoniego dw. im. Zagórniaka i Tadeusza Skubę.

— **Konkurs.** Wydział powiatowy w Nadwórnie rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Delatynie. Płaca roczna wynosi 1000 koron, zaś ryczałt na objazdy 600 koron. Posada jest na razie prowizoryczną, stabilizacya nastąpi po jednorocznej zadowolniającej służbie. Podania wnoszą należy do Wydziału powiatowego do końca września br.

— **Linia telefoniczna z Wiedniem** znówu się zepsuła na przestrzeni Kraków-Wiedeń, skutkiem czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

— **Z komitetu wyborczego m. Jasła** podaje się do publicznej wiadomości, że termin do zgłoszenia kandydatur na posła sejmowego z kurii miast Jasło-Gorlice zakreślono dla m. Jasła do 10 b. m. Przewodniczący **Dr. Andrzej Pawłowski.**

— **P. Teodor Jeske-Choiński**, znany powieściopisarz i literat z Warszawy, bawi w naszym mieście i był wczoraj wieczorem na przedstawieniu w teatrze.

— **W sprawie administracji drzewem opalowym.** W sprawie tej otrzymaliśmy list treści następującej:

Autor artykułu pod powyższym napisem w nr. 248 *Słowa Polskiego* przychodzi do wniosku, że system dostawiania w naturze drzewa do szkół miejskich we Lwowie jest nieekonomiczny i naraża gminę na liczne straty. Jako długoletni urzędnik administracyjny,

a więc jako człowiek mający w tym kierunku wielkie doświadczenie, podzielałam najzupełniej zapatrywania autora, nie godzę się atoli z jego myślą reformy, mianowicie z myślą wyznaczenia ryczałtu na opalenie szkół, złożenia go w ręce dyrektorów szkolnych i udzielania im premij w razie zaoszczędzenia. Byłoby to i niepraktyczne i niestosowne. Wychodzę mianowicie z założenia, że przy administracji gospodarczej potrzeba bardzo często szybkiej decyzji i szybkiego zarządzenia, każda zwłoka przynosi nieraz niepowetowaną szkodę. Szybka przeto decyzja i natychmiastowe odpowiednie zarządzenie należą do pierwszych przedmiotów każdego administratora. Otóż dwóch tych bardzo ważnych czynników pozbawiona jest z natury rzeczy każda administracja spoczywająca w rękach ciała kolegialnego. Przy kolegialnym załatwieniu spraw nie może być z reguły mowy o szybkości, czy to w powzięciu decyzji, czy też w wykonaniu. Dlatego też wszelkie ciała kolegialne winne zdaniem mojem wystrzegać się zarządu gospodarczego prowadzonego bezpośrednio przez siebie. Doświadczenie bowiem poucza, że własny zarząd w tego rodzaju wypadkach zawsze jest niekorzystny, a więc powinno się go unikać. To zaś da się przeprowadzić z należytych rezultatów przez zastosowanie systemu wydzierżawiania. Reprezentacya miejska we Lwowie przyszła już do tego samego przekonania, bo, jak widzimy, wypuściła ze swiego zarządu łaźnię Duchęńskiego i oddała ją w dzierżawę — nie widzę przeto żadnej przeszkody, by tego samego remedium nie zastosowała do opalania szkół. Dlatego mniemam, że jedynym środkiem sprowadzenia administracji drzewnej na właściwe tory, jest oddanie opalania szkół miejskich we Lwowie dzierżawcy, drogą licytacyi, a za dodatni rezultat mogą ręczyć *Fachowiec.*

Niezupełnie godzimy się z wywodami przytoczonego listu. Nam się zdaje, że właśnie usunięciem kolegialności w decyzji, a z drugiej strony wyzysku prywatnego, byłoby wykonanie projektu poruszonego w pierwszym artykule.

— **Wielką kradzież** popełniono wczoraj w mieszkaniu dozorczy domu przy placu Gołuchowskiego pod l. 9. Do służącej Wiktorii Borowej przyjechał brat jej i dał jej do schowania 300 koron gotówką. Oboje wyszli następnie do miasta, a gdy wrócili, zostali walizę rozbitą, a zamiast pieniędzy skradzionych zostawił złodziej parę starych butów.

— **Biały lis.** *Łowiec* podaje, że w miesiącu sierpniu w rewirze Strzyżowa zabito białego lisa. Jest to niezmiernie rzadki u nas okaz tego zwierzęcia, powszechnego w krajach podbiegunowych.

— **Ładne honorarium** otrzymał dorożkarz Izrael Zimmermann od kelnera z kawiarni hotelu „Grand“ N. Braua. Zawołał on go do swego mieszkania i, jak dorożkarz mówi, „za cztery godziny jazdy dał trzy razy w twarz i dwa razy łaską w głowę“.

— **Zgubione.** Eugenia Peter, idąc z ul. Zamoyckiego na ul. Batorego, zgubiła damski pasek z srebrną klamrą.

— **Znaleziono.** W ul. Hetmańskiej znalazł p. Józef Paszkowski cztery kluczyki.

— **Ze sprawozdań francuskiej Akademii umiejętności.** W sprawozdaniach paryskiej Akademii umiejętności znajdujemy dwie prace podpisane nazwiskiem polskim p. S. Dąbrowskiego. Obydwie rozprawy dotyczą zagadnień chemii fizyologicznej. Pierwsza (z dnia 21 lipca 1902) nosi tytuł: „*Méthode permettant de séparer, des liquides animaux ou végétaux complexes, la plupart de leurs matières ternaires et plusieurs de bases qui peuvent les accompagner*“; druga (z 28 lipca br.) zatytułowana jest: „*Sur la mannite, les azotates et les alcaloïdes des urines normales*“.

O ile nam wiadomo, młody autor tych prac, jest z pochodzenia Warszawianinem, w Warszawie też ukończył wydział medyczny. Pan S. Dąbrowski od półtora roku pracował w laboratorium prof. M. A. Gautier w Paryżu, obecnie zaś ma zostać asystentem prof. Sobierańskiego we Lwowie.

— **Polski podręcznik matematyki wyższej.** Grono profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie, podjęło wydawnictwo polskich podręczników technicznych, któreby objęły kolejno wszystkie przedmioty wykładane na Politechnice. W ostatnich dniach pojawił się w księgarniach poważny tom tego wydawnictwa, poświęcony matematyce wyższej, napisany przez prof. dra Placyda Dziwińskiego, pod tytułem „Wykłady matematyki kurs I.: Zasady geometrii analitycznej i analizy wyższej Tom I.“ W wielkiej okładce str. XIX. + 928 z 773 figurami w tekście. Dzieło to obejmuje: Wstęp do geometrii analitycznej z teorią wyznaczników, początki analizy wyższej z zasadami rachunku różniczkowego i teorią krzywych stożkowych, a ułożone w 61 oddzielnych wykładach, uzupełnionych licznymi ćwiczeniami, rozwiązaniami, literaturą i tematami do rozprawek naukowych, — może służyć za podstawę do głębszych studiów matematycznych nie tylko dla przyszłych inżynierów, lecz także dla kandydatów na profesorów matematyki i miłośników nauki. W końcu przedmowy pisze autor: Oddając książkę dla użytku młodzieży polskiej, pragnę gorąco, aby myśli i zagadnienia w niej zawarte potrafiły w szerszych kołach obudzić zapał do matematyki, do tej nauki, która nie tylko bezwzględnie podaje prawdę, lecz także uczy, jak zrozumieć język, którym przyroda i technika do nas przemawiają“.

Depesze handlowe.

Z targu piennego.

Wiedeń, 4 września. Zamknięcie wczorajszej giełdy popoł. notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 690...

Berlin, 4 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217-75, Staatsbahny 156-25, Disconto Comandit 189-25...

Budapeszt, 4 września. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 121-10, Węgierska renta koronowa 97-95...

Berlin, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna: 4 proc. węgierska renta złota 102-25, Węgierska renta koronowa 98-40...

Frankfurt, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa 102-20, Austr. renta srebrna 102-15...

Hamburg, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta srebrna 101-90, Austr. akcje kredytowe 217-75...

Paryż, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna: 4 proc. hiszpańskie Exteriores 84-35, Credit foncier 584-...

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 3 września. Pszenica na paźdz. 678 do 679, Pszenica na kwiecień kor. 706 do 707, Żyto na październik 6-03...

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie

KORRESPONDENTKI INSERATOWE

które nabywać można w Administracji, we wszystkich biurach dzienników i trafikach, po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy.

Wyjaśnień dotyczących drobnych ogłoszeń udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Odpowiedzi nadsyłającym anonsy

„Fella“. Umieścić nie możemy.

Doniesienia osobiste.

Nie rozumiem korespondencji z dnia 3-go La 30 dzęki. Wdzięczne serce. 8301

Fiakier. Otrzymałam Całowałam list, Kocham, jestem szczęśliwą ze pamiętasz. Program cały przyjmuję, białgam o ostrożność. Odpisz. 8275 1

Zyczenia niestety spóźnione przyjaciel tęskni za przyjaciółką, kochanemu różami i drzewami w parku. 8282 1

Rozmaite.

Do nabycia meble własnego wyrobu po najniższych cenach u FRANCISZKA ZEIRERA, Lwów, Pasaż Mikolascha. 8239 30-1

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Sryrusz“ ul. 3. Maja 1, 2, Lwów. 8132

W Pasażu Mikolascha

otworzyliśmy od wejścia z ul. Kopernika 9470

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nasze nowości:

Dr. Głabiński: „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor. A. Gruszecki: „Większością“, cena 2 kor. w op. 2-60 Wacław Gąsiorowski: „Huragan“, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal. Wiesław Sclavus: „Ugodowcy“, powieść. Cena 3 kor. w oprawie 3-60.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Przewodnik kąpielowy.

Bad Nauheim Willa Wanda, Dom polski w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania, Sala restauracyjna, Czytelnia, gazety polskie, Kuchnia polska.

Iwonicz Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe. Sezon kąpielowy od 10 maja do końca września.

Kosów Fizykalno-dyetyetyczna Lecznica dr. A. Tarnawskiego w Kosowie (za Kolomyją, stacja kol. Zabłotów) otwarta do końca października.

Lubień Kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa. Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dział hydropatyczny. Leczenia elektrycznością, masażem, inhalacją.

Piszczany Najsilniejsza w Europie uzdrowisko siarczano-mulowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze i w ischias. Okolica górzysta. Prospekty rozsyła Zarząd. Lekarz ordynujący Dr. A. Teichmann.

Pustomyty Zakład kąpielowy, siarczany i borowinowy, ze Lwowa koleją pół godziny, pociągi 4 razy dziennie tam i napowrót. Zakład odnowiony, łazienki nowo wybudowane tuż obok dworca kolejowego.

Rabka Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca. Zakład zdrojowy położony na słonecznej wyżynie, wśród ślicznych widoków na okalające góry. Prospekta i dokładne informacje udziela na żądanie Zarząd Zakładu kąpielowego w Rabce.

Szczawnica Zakład zdrojowo-kąpielowy, pierwszorzędna stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe. Desinfekcja mieszkań troskliwa. Sezon od 20 maja do 30 września. Informacje udziela Zarząd Zakładu górnego w Szczawnicy.

Truskawiec Wskazania: Reumatyzm, podagra, choroby nerwowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowa. Początek sezonu 15 maja, koniec 30 września. Obszerne broszury o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

Nasi Prenumeratorzy

mogą nabywać po cenie znacznie niższej Administracji „Słowa Polskiego“ następujące wydawnictwa: Romanowski Mieczystawa, Poezye, jedyne zbiorowe wydanie, zebrał i ułożył Jan Amborski, 4 tomy, przeszło 1000 stron druku, zamiast 1440 kor. 4-

Kursy Giełdy Wiedeńskiej

z dnia 3 września 1902 r.

Kursy o ile inaczej nie podano obliczone są za 100 koron nominalnej wartości i za gotówkę

Table with columns for currency types (e.g., Gal. obl. prop., Poz. miasta Lwowa), exchange rates, and interest rates.

Table with columns for various financial instruments (e.g., Listy zastawne, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Losy procentowe), values, and interest rates.

Table with columns for bank shares (e.g., Akcje Przedsiębiorstw transportow., Akcje banków), values, and interest rates.

Table with columns for exchange rates (e.g., Waleuty), interest rates, and other financial data.

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane DEPOZITY SCHOWKOWE (SAFE DEPOSITS). Za opłatą 25 do 35 zir. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyjącego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.